

List

do Redakcji

Abolicja indywidualna albo żart polityczno-prawny

To było jakieś trzydzieści lat temu. Na spotkaniu naukowym studentów prawa różnych uniwersytetów wśród prelegentów był także prof. A. Murzynowski, karnista-procesualista z Uniwersytetu Warszawskiego. W przerwie, w kularach, przy kawie, od słowa do słowa i nawiązała się rozmowa ze świeżo poznaną koleżanką z UW. Ponieważ było to właśnie po wykładzie prof. Andrzeja Murzynowskiego, rozmowa skręciła na jego temat. Obgadując go nieco, moja świeżo poznaną warszawianką zdradziła mi sekret. Otóż na Wydziale Prawa UW określano go ponoć jako specjalistę od amnestii, z uwzględnieniem abolicji, w tym także abolicji indywidualnej. Ja byłem wtedy jeszcze przed procedurą i w niewielkim stopniu orientowałem się w tych zagadnieniach ale ona, niczym *warszawska katarynka*, nieustannie opowiadała mi, że Profesor jest przedmiotem żartów z racji *lapsusu* w dysertacji doktorskiej, w której sugerował jakoby w polskiej konstytucji (wtedy peerelowskiej) i w procedurze karnej istniało coś takiego jak *abolicja indywidualna*. Nie bardzo wiedziałem, o czym ona mi opowiada, jedno zapamiętałem, że Profesor pisał o czymś, co nie istnieje, bo gdyby istniało, to prawo karne pozbawione byłoby racji bytu. Intuicyjnie wtedy to wyczuwałem. Zgodziłem się z tym, aczkolwiek wierzyć mi się wtedy nie chciało, że Autor mógł popełnić taki błąd, ale niech tam, może ona i ma rację – pomyślałem wtedy. Od tamtego spotkania minęły dni, miesiące i lata,

przez które i ja przestudiowałem niuanse procedury karnej, ukończyłem studia i podjąłem praktykę, z tym że już z hasłem *abolicja indywidualna* nie spotykałem się – nie było mi ono do niczego potrzebne, a niepotrzebnymi kwestiami nie lubię zaprzętać sobie umysłu.

Aż tu nagle, jakiś czas temu, ledwo co wybrany nowy *Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej* abolicję indywidualną zastosował. W kraju rozpętała się burza, a ja przypomniałem sobie lata studenckie i tamto spotkanie naukowe i z Profesorem, i z koleżanką z Warszawy. I nadal o abolicji indywidualnej nie dysponowałem żadną wiedzą... więc postanowiłem ją uzupełnić. Nadrobiłem braki ze studiów, znajdując na bibliotecznej półce słynną monografię Profesora. Jakież było moje zdumienie, kiedy w podsumowaniu dywagacji na temat abolicji indywidualnej przeczytałem, co następuje: „(...) Stosowana w tej formie łaska stanowi środek daleko idącej i trudnej do zaakceptowania w państwie praworządym i demokratycznym ingerencji jednego z najwyższych organów władzy państwowej w dziedzinę kompetencji organów wymiaru sprawiedliwości. Abolicja indywidualna byłaby środkiem niezrozumiałego dla społeczeństwa uprzywilejowania pewnych tylko jednostek (czego nie ma przy abolicji generalnej), łamanie demokratycznej zasady równości prawa dla wszystkich obywateli. O ile stosunkowo łatwo można wyjaśnić społeczeństwu potrzebę darrowania lub łagodzenia – z pewnych ważnych

względów – prawomocnie orzeczonej kary (po ustaleniu już faktu popełnienia przestępstwa), o tyle decyzja organu pozasądowego o zakazie prowadzenia postępowania karnego przeciwko określonej osobie, tj. ustalenia czy i jakie przestępstwo oskarżony popełnił oraz jaką za to powinien ponieść karę może być zrozumiana jako akt służący do paraliżowania działalności wymiaru sprawiedliwości, zmierzający do ukrycia prawdy przed opinią publiczną i uniemożliwiający zdemaskowanie przestępstwa i jego sprawcy. (...).”

Był zatem prof. A. Murzynowski zwolennikiem, czy przeciwnikiem tzw. *abolicji indywidualnej*? Moim zdaniem, a opieram je na powyższym cytacie, był jej zdecydowanym przeciwnikiem, a etykietę zwolennika tego bez wątpienia *bezprawnego działania* przyklejono mu niesłusznie. Być może sprawiły to osoby, które przeczytały zaledwie spis treści jego dysertacji doktorskiej albo początek rozdziału poświęconego abolicji indywidualnej, a nie dotarły do ww. fragmentu. Nie ulega bowiem wątpliwości, że taka prerogatywa, jak *abolicja indywidualna*, współcześnie *Głowie Państwa* (nie tylko polskiego) nie przysługuje, bo gdyby przysługiwała, byłaby pogwałceniem wszelkich zasad.

Jeden z urzędników z Kancelarii *Prezydenta RP* stwierdził, jakoby prawo łaski jest jego prerogatywą i nie podlega żadnej kontroli. „Nie ulega także wątpliwości, że Sąd Najwyższy nie może ingerować w sferę prerogatyw prezydenta” – powiedział min. Mucha. Pominę fakt, wynikający z Konstytucji RP, że prawo łaski stosuje się wobec osób prawomocnie skazanych, z wyjątkiem skazanych przez

Trybunał Stanu. Byłby to drugi w historii politycznej Polski obóz polityczny skłaniający się ku pogładowi o istnieniu w polskim systemie prawnym i możliwości stosowania tzw. *abolicji indywidualnej*. Prekursorem był piłsudczykowski BBWR, którego projekt konstytucji przewidywał wprowadzenie do polskiego prawa *abolicji indywidualnej*. Piłsudczykowski *cezaryzm demokratyczny* nie dał rady i pomysł ten nie przeszedł, bo żaden porządny prawnik w Polsce tego pomysłu nie chciał *żyrować*. Wypada mieć nadzieję, że nie inaczej będzie w III RP lub w którejkolwiek z tych, które miałyby po niej nastąpić.

I dlatego niezmiernie ucieszyła mnie uchwała składu 7 sędziów SN z dnia 31 maja 2017 r. w sprawie **II KK 313/16**, negująca istnienie w polskim prawie tzw. *abolicji indywidualnej*:

I. Prawo łaski, jako uprawnienie Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej określone w art. 139 zdanie pierwsze Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej, może być realizowane wyłącznie wobec osób, których winę stwierdzono prawomocnym wyrokiem sądu (osób skazanych). Tylko przy takim ujęciu zakresu tego prawa nie dochodzi do naruszenia zasad wyrażonych w treści art. 10 w zw. z art. 7, art. 42 ust. 3, art. 45 ust. 1, art. 175 ust. 1 i art. 177 ust. 1 Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej.

II. Zastosowanie prawa łaski przed datą prawomocności wyroku nie wywołuje skutków procesowych.

PS. Profesor Andrzej Murzynowski zmarł dnia 13 grudnia 2016 r. Cześć jego pamięci.

Cytowany fragment pochodzi z pracy: Andrzej Murzynowski, *Ulaskawienie w Polsce Ludowej*, Warszawa 1965, ss. 128.

Jacek Kędziński